№ 189 Czwartek 22 lipca (4 sierpnia) 1910 r. Rok V.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2-6.
Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9, Tel. 1672

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—1. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE

	miesięcz.	kwart.	ó. rocz.	ro
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
„ Za granicą	1.50	4.50	9.—	15.—

Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb

Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya

Historyczne wspomnienie.

40 letnia rocznica wojny francusko-pruskiej 1870—1871.

Czterdzieści lat upływa teraz od wybuchu wojny francusko-niemieckiej.

Kiedy się myślą przebiega te wypadki, które się z bijącem sercem przeżywało za młodu, kiedy się zastanawia nad skutkami historycznymi, które potem nastąpiły: rozumie się, że wszystko, co od tego czasu stało się w Europie, tam ma swój początek: starzy nie żyją, młodzi nie pamiętają, nie wiedzą, jakie nadzieje wiązały niegdyś tę generacyę, która dziś ustępuje z pola i kładzie się do grobu, z Francyą napoleońską, nie rozumieją całej tragedyi, jaką przeszła Polska po pogromie francuskim. Wszystko się odtąd zmieniło.

Wzrost Niemiec, pycha prusactwa, alians Rosyi z Francyą, trójprzymierze, sojusz Austryi z Niemcami, ucisk polaków... *jubes renovare dolorem.*

Już w początkach lipca 1870 r. wieści z Paryża były coraz groźniejsze.

Dnia 15-go lipca o godzinie 1 ej w południe rząd francuski w senacie przez usta ks. Grammont, ówczesnego ministra spraw zagranicznych i w ciele prawodawczem przez usta prezesa gabinetu, p. Ollivier, złożył przedstawienie o położeniu politycznem, zakończone propozycyą natychmiastowego wypowiedzenia wojny Prusom.

Na ostatniej naradzie w Tuilierach pod prezydencyą cesarza uchwalono stoczyć bitwę czemprędzej.

Avoir un succès militaire tel quel, a potem wezwać Europę, aby obu stronom narzuciła pokój, *une paix quelconque*... Bez zawnienia sobie sprzymierzeńców, bez czekania pomocy Austryi, świeżo upokorzonej pod Sedanem i Danii, niedawno obrabowanej, i Włoch, które swą niepodległość i zjednoczenie zawdzięczały Francyi, bez przygotowania armii, bez gotowości do boju rzucono się na oślep na Prusy, które tylko tego czekały.

Nie wojna była błędem—owszem była koniecznością logiczną wypadków r. 1863/4 i 1866, ale błędem było przedsięwzięcie jej bez należytych środków przygotowawczych, z lekceważeniem sił przeciwnika, bez sprzymierzeńców, bez planu i bez dowódców.

A Berlin! à Berlin—wołano na bulwarach paryskich, a główny wódz, ówczesny minister wojny, generał Leboeuf obiecywał wojskom spacer przez Niemcy.

W ośm miesięcy później mógł, niestety, Wilhelm I w swej proklamacyi do zwycięskich wojsk pruskich powiedzieć, że wojna podjętą z stała przez Francyę *mit einer beispiellosen Forvolität.*

Jest nietylko osobna literatura historyczna tego światowego wypadku, jakim była wojna francusko-niemiecka, ale jest osobna jej bibliografia. („Palat - Bibliographie" général de la guerre 1870—1871, Paris 1896).

Trzeba pióra Tacyta lub Macauleya — aby skreślił te dzieje bohaterskie i wywiódł z nich wszystkie konsekwencye dla świata współczesnego i dla przyszłości Europy.

Byłaby to historya złudzeń, jakich krwawszych nie znają dzieje, prócz dziejów polskich.

Złudzenia o neutralności południowych Niemiec, kiedy książę następca tronu pruski stał już na czele wojsk bawarskich, wirtemberskich i badeńskich. Złudzenia na pomoc Austryi, która powinna była rzucić swą armię do południowych Niemiec, a w rzeczywistości myślała już o sojuszu z Prusami. Złudzenia i to najstraszniejsze, co do gotowości do boju armii francuskiej, która w rzeczywistości była o połowę słabszą od armii Prus i Niemiec południowych. A z tych złudzeń wyrosła straszna klęska, pogrom — *le débacle.*

> Długoby mówić, przechodzić okropnie
> Wszystkie od chwały do sromoty stopnie...

Wypadki szły piorunem.

Już dnia 19 lipca, kiedy wypowiedzenie wojny przesłano do Berlina i poseł francuski Benedetti opuścił Berlin, a poseł pruski br. Werder opuścił Paryż — zaczęły się wielkie poruszenia wojenne. Obie strony śpieszyły nad Ren na straszne spotkanie.

Armia francuska składała się z 7 korpusów i gwardyi. Pierwszym korpusem dowodził Mac Mahon, drugim—Frossard, trzecim — Bazaine, czwartym — L. Admirault, piątym — Failly, szóstym — Canrobert, siódmym — Donay, gwardyą — Bourbaki.

Naczelne dowództwo objął cesarz, szefem sztabu i faktycznym wodzem był Le boeuf.

Armia niemiecka złożona była z 12 tu korpusów, lewe skrzydło prowadził królewicz pruski, późniejszy cesarz Fryderyk, środek książę Fryderyk Karol, prawe skrzydło Herwath-Bittenfeld, rezerwę Steinmetz. Naczelne dowództwo objął król pruski Wilhelm, mając za szefów sztabu Moltkego i Blumenthala.

Do dnia 1-go sierpnia nie było jeszcze żadnego ważniejszego działania, same tylko utarczki rekonesansowe i starcia przednich straży.

Walka rozpoczęła się na dobre 1-go sierpnia. Generał Frossard przekroczył granicę pruską pod Forbach, przepędził prusaków na prawy brzeg rzeki Saar, zajął Saarbrucken.

Steinbach atak wstrzymał, a 4 sierpnia przyszło do pierwszej wielkiej bitwy pod Weissenburgiem. Generał Donay poległ bohaterską śmiercią. Prusacy zdobyli Weissenburg 4 sierpnia. W dwa dni potem rozwinęła się druga walna bitwa pod Wörth (6 sierpnia), w której Mac Mahon został pobity, korpus Frossarda został rozbity przez Steinmetza. Francuzi musieli porzucić działanie zaczepne i musieli się cofnąć z całemi siłami nad linię Mozelli. Wojna przerzucona została do Francyi.

W pierwszym tygodniu sierpnia skończył się pierwszy peryod wojny. Skończył się klęską Francyi.

Prusacy, przełamawszy słabo obsadzone linie francuskie w dwóch punktach, teraz zalewają Alzacyę półmilionową armią. Francuzi zmuszeni opuścić granicę, cofają się rozproszeni ku linii Mozelii.

Francuzi biją się jak lwy—ale ulegają przemocy.

Pod Wörth 36,000 francuzów walczy o głodzie przeciw 140,000 niemcom z nadludzkim wysileniem.

Wspaniały jest ten marszałek Francyi, który dowodzi mądrze, a naraża się, jak prosty żołnierz. Wspaniały ten szef sztabu Colson, który śmiercią przepłaca pomyłkę. Wspaniały jest ten trzeci pułk żuawów, zwycięzca z pod Palestro, który cały niemal pada na placu boju, składając śmiercią świadectwo o męstwie francuskiego żołnierza. Wspaniały jest ten kwiat młodzieży francuskiej, który śpieszy pod rozkazy zwycięzcy z pod Magenta i ginie, broniąc sztandaru. Niezapomnianą w dziejach wojny pozostanie szarża czterech pułków kawaleryi, których dowódcy, uściskawszy marszałka, śpieszą na pewną śmierć, aby kryć odwrót szczątków armii Mac Mahona.

Ale te bohaterskie czyny nie uratowały Francyi.

Ujrzała się osamotnioną, bez sojuszników i bez pomocy Austryi, na którą liczyła, i Włoch których było obowiązkiem odwdzięczyć się za swą niepodległość, dzięki przelanej krwi francuskiej. Ujrzała się zagrożoną przez nawałę pruską z poczuciem, że jest pozbawiona myśli kierującej, wodza genialnego, ujrzała się bez władzy, bez opieki i bez dowództwa.

Ministerstwo Ollivier upadło, ministerstwo hr. Palikao objęło rządy, cesarz złożył dowództwo naczelne, marszałek Bazaine je objął.

Upadek dynastyi był już dokonany, chociaż nie wypowiedziany. Ośmnastoletnie trzecie cesarstwo leżało w gruzach.

Tak mściły się błędy, które popełnił ten niepospolity człowiek w sprawie polskiej—sprawa polska drogą jest Francyi—którą podjął—ale w połowie porzucił, w sprawie włoskiej, którą doprowadził do końca, ale zamknął zaborem Sabaudyi i Nizzy, i w sprawie austryackiej, której nie pomógł. Jedno słowo cesarza Napoleona III mogło uchronić Austryę od Sadowy w r. 1866, nie wyrzekł go w porę — i teraz Austrya nie przyszła Francyi z pomocą, w czem także sobie zaszkodziła.

„Interes Francyi jest wszędzie, gdzie jest słuszna i cywilizacyjna sprawa—mówił Napoleon III, będąc na szczycie potęgi, ale tej zasadzie sprzeniewierzył się w r. 1863 i 1866 i dlatego doścignął go smutny los r. 1870 i okazało się historyczną prawdą, co później powiedział Bismarck, że „Prusy najwięcej zawdzięczają cesarzowi Napoleonowi III".

Rozpoczyna się drugi akt dramatu.

Siły francuskie zostały rozdzielone. Armia Bazaine'a złożona z korpusów: 2 gen. Frossard, 3 gen. Decaen i 4 gen. l'Admirault, stanęła w Metz i okolicy, gwardya gen. Bourbaki, między Metz a Pont-a-Mousson, armia Mac Mahona z 4-ma korpusami w odwrocie ku Nancy i ku Chalons, odcięta od pierwszej. Szło przeto o połączenie tych dwu armii.

Ale połączenie nie udało się. Od 14 do 16 sierpnia stoczono straszne krwawe boje, pod Courcelles i Mars la Tour Vionville. Bazaine chciał swą armię przeprowadzić z Metzu do Chalons, ale mu zabiegł drogę 3 i 10 pruski korpus i w bitwie pod Vionville—Mars—la Tour zmusił go do odwrotu do Metz. 18 sierpnia wywiązała się krwawa bitwa pod Gravelotte, w której prusacy stracili 39,000 ludzi, roztrzygnęła o losach armii Bazaine'a. Została ona w Metzu zamkniętą. A tymczasem armia księcia Alberta saskiego ruszyła na Chalons za Mac Mahonem.

Ten jednak otrzymał rozkaz marszu na Reims do Metzu. 30 sierpnia dosięgła go pod granicą belgijską armia niemiecka królewicza pruskiego pod Beaumont.

Tutaj wywiązała się walka przednich kolumn królewicza pruskiego z korpusami generałów Donay i Failly.

Marszałek Mac Mahon uznał przeto niemożliwość dojścia do Metzu i rozkazał odwrót ku Sedanowi.

W nocy z 30 na 31 sierpnia strudzone wojsko w pośpiesznym marszu ruszyło na Sedan. Dwunasty korpus został zaatakowany i wytrzymał atak zwycięsko. Ale w tym czasie armia królewicza dokonywała przeprawy przez Menzę, i poczęła się ukazywać na wszystkich wyżynach, ponad Sedanem panujących. Nazajutrz, 1 września armia francuska zaatakowaną została odrazu na prawem i lewem skrzydle. Mac Mahon ranny, dowództwo obejmuje generał Wimpfen. Około 2-iej w południe, francuzi wyparci do Sedanu, którego ulice zatarasowały jaszczyki i furgony. Armia ściśnięta w ulicach miasta, nie mogła się rozwinąć, powstał zgiełk i zamęt, granaty niemieckie niosły śmierć i pożogę. Mury i wały Sedanu, zamiast służyć za obronę armii, stawały się przyczyną jej zguby. Trzy armie niemieckie, królewicza pruskiego, królewicza saskiego i Steinmetza, razem 370,000 ludzi naparły ze wszech stron armię Mac Mahona. Odwrót był niemożliwy, żołnierz bez żywności od 48 godzin, w ciągłym ogniu, armia bez amunicyi, wódz ranny, cesarz bezradny.

Nastąpiła katastrofa bezprzykładna w dziejach Francyi, 4,000 oficerów, 80,000 żołnierzy, 10,000 koni, 400 armat, dobrą sławę, urok wojenny, gwiazdę Napoleońską—honor Francyi złożono u stóp króla pruskiego.

Teraz już Francya leżała u nóg barbarzyńskiego zwycięzcy, który potrafił ze zwycięstw skorzystać i nie opadł się aż pod Paryżem.

Klęska Francyi przejęła świat cywilizowany współczuciem.

Najboleśniej odbiła się nad Wisłą. Odtąd brak Francyi zwycięskiej długo jeszcze—do dziś dnia dał się uczuć światu.

Europa poszła pod but pruski.

I wycisnęły Prusy piętno swego panowania na 40 leciu historyi, która od tej chwili minęła.

Que Dieu sauve notre France, wołali francuzi, a czyjeż serce tej modlitwy za naszą Francyą nie powtórzy w Polsce?.

W. L.

Ujęcie Crippena.

We wtorkowych telegramach donieśliśmy o aresztowaniu dentysty Crippena, posądzonego o morderstwo swej żony.

Zainteresowanie, jakie obudziła tajemnicza zbrodnia, przybrało w całej Europie, szczególnie zaś w Ameryce, niepamiętne rozmiary. Poczyniono wysokie zakłady co do tożsamości osoby mordercy i co do tego, czy inspektor policyjny, Dow, wyprzedzi okręt «Montrose», czy nie.

Londyńska gazeta «Evening News» otrzymała na dwa dni przedtem wiadomość, że dr. Crippen i panna Le Nève znajdują się rzeczywiście na pokładzie. Crippen zgolił wąsy i zapuszcza brodę. Nie podejrzewał wcale, że jest śledzony, a podróżni również niczego się nie domyślali. Oboje nie mieli żadnych pakunków i zachowywali się z wielką rezerwą względem innych podróżnych. «Chłopiec» nie odzywał się wcale, a Crippen opowiadał, że już nieraz był w Stanach Zjednoczonych, że wiezie chłopca dla poratowania zdrowia do Kalifornii i że wogóle dużo podróżował. Czytali książki, wypożyczone z biblioteki okrętowej. Noce spędzali bezsennie i niechętnie opuszczali swą kajutę. Znać było na nich silne przygnębienie.

Szczegół charakterystyczny. Crippen wciąż czytał książkę «For just men» («Czterech prawych ludzi»); jest to romans kryminalny o pewnym mordercy, za odszukanie którego wyznaczono 1,000 funtów nagrody.

Tymczasem już od kilku dni ciągnęły do Rimouski i Father Point tłumy ciekawych. Rimouski jest to mała wioska, licząca około 400 mieszkańców, przeważnie francuzów z Kanady. Father Point zaś, miejscowość odległa o 12 kilometrów od Rimouski, jest jednem z pomniejszych miejsc kąpielowych i liczy około 2,000 mieszkańców. Ponieważ z Father Point biegnie kilka kolei, więc panuje tu dość znaczny ruch przejezdnych.

W połączeniu telegraficznem z parowcem «Montrose» był, mający wkrótce powrócić do Europy, okręt «Royal George». Podobno dr. Crippen miał zamiar niebawem powrócić tym statkiem do Europy.

* * *

W parlamencie angielskim lord Thynne interpelował ministra spraw wewnętrznych, dlaczego rząd wyznaczył nagrodę za udzielenie dokładnych informacyi w sprawie Crippena, gdy w daleko ważniejszych wypadkach, np. przy poszukiwaniu sprawców zamachu na most «London Bridge», albo za wykrycie sprawców wielkich mordów w «Whitechapel» w r. 1888 nie czynił tego?

W odpowiedzi na interpelacyę podsekretarz stanu Masterman zaznaczył, że chociaż w zasadzie sąd angielski nie wyznacza nagród pieniężnych za wykrycie przestępców, jednak powołuje się na precedens z roku 1889 i pozatem w cytowanych przez lorda Thynne wypadkach, sprawcy byli niewiadomi, gdy w danym razie osobistość i nazwisko dr. Crippena są niewątpliwe. Wreszcie zaznaczył Masterman, że nie zna przepisu, któryby zabraniał wyznaczania podobnych nagród.

Drugą interpelacyę zgłosił deputowany partyi robotniczej W. Thorne, w której zapytuje, czy wiadoma jest ministrowi spraw wewnętrznych opieszałość policyi, która nie poddała ścisłej obserwacyi doktora Crippena od dnia 30 go czerwca, to jest wtedy, gdy inspektor policyjny Dew miał wywiad u Crippena i powziął pierwsze podejrzenia. Odpowiedzi dotychczas nie udzielono.

Ostatnia wiadomość od kapitana statku «Montrose» Kendalla, brzmi: «Crippen od wczesnego ranka chodzi wciąż po pokładzie i ma wzrok utkwiony w cieśninę Belle Isle. Jest silnie zdenerwowany. Nosi przy sobie ciągle rewolwer. Miss Le Nève pozostaje w kajucie».

Flourens o polityce rosyjskiej.

— ∞ —

Były minister spraw zagranicznych w gabinecie Goblet, następnie Rouvier i Firard'a (1886—1888), autor głośnego dzieła „O organizacyi sądowej i administracyjnej Francyi i Belgii 1814—1875“ p. Leopold Flourens zamieścił w ostatnim numerze dziennika paryskiego „L'Univers“ artykuł, poświęcony skutkom ugody rosyjsko-japońskiej:

Oceniając zmienioną sytuacyę międzynarodową na Wschodzie Europy, wskazuje autor na te zadania, których obecnie Rosya będzie się musiała podjąć, wracając do roli czynnej w Europie. Jednocześnie wskazuje na te przeszkody, tkwiące w jej życiu wewnętrznem, które mogą wszelkie jej zapoczątkowania udaremnić, a, w razie starcia, na szwank ją wystawić.

Te dwie kule, ciążące u nogi Rosyi w jej pochodzie międzynarodowym, to błędny stosunek do spraw: polskiej i finlandzkiej.

Oto co pisze p. Flourens:

Jeżeli Rosya potrafiła rozszerzyć daleko granice swoich zdobyczy,—okazała się za to niezdolną do zdobycia przywiązania narodów pokonanych.

Wielkie Księstwo Warszawskie jest obszernym krajem, otoczonym z trzech stron posiadłościami dwóch państw niemieckich. Jest to urodzajna równina, gdzie natura sama zdaje się zapraszać armie austryacką i niemiecką do połączenia się. Jak będą one przyjęte przez ludność? Kwestya ta nie pozostanie bez wpływu na ostateczny rezultat kroków nieprzyjacielskich.

Czy będą one przyjęte okrzykami „Niech żyje Cesarz Mikołaj II!“ czy też: „Niech żyje Franciszek Józef—cesarz słowian południowych?“—Jeżeli przy pierwszej przychylnej okazyi w prowincyach bałtyckich, zamieszkiwanych przez niemców, wybuchną manifestacye na korzyść Wilhelma II,—a odpowie im bunt w Finlandyi,—położenie stolicy może być wtedy nader krytyczne.

Pierwszem zatem dążeniem Rosyi powinno być zapewnienie się o wierności Polski i Finlandyi.

To powinno być myślą Stołypina, lecz czynione pod wpływem większości w Dumie kroki nie są najlepsze.

Finlandczycy i polacy stoją pod względem cywilizacyjnym wyżej od większości rosyan. Są to narody dumne i mężne, pełne życia i siły ekspansywnej, przywiązane bezgranicznie do swojej narodowości. Zniszczenie tych dwu narodów,—nawet,—gdyby były one opuszczone przez świat cały, lub gdyby rząd z żadną trudnością zewnętrzną i wewnętrzną liczyć się nie potrzebował—wymagałoby nadzwyczaj długiego czasu, lecz i wówczas rezultat byłby problematyczny i nie przysporzyłby dla Rosyi sympatyi w świecie cywilizowanym.

Raczej przypuszczać należy, że Rosyi nie uda się zniszczenie narodowości polskiej i finlandzkiej, jak się nie udało Anglii zniszczyć narodowości irlandzkiej.

Po długich walkach, narażających rozwój ogólnej pomyślności, będzie ona zmuszona wejść w układy. Czy nie byłoby więc lepiej, gdyby już obecnie starała się wejść w porozumienie z zainteresowanymi, znalazła jakiś *modus vivendi*, które, zachowując prawa starszeństwa Rosyi, uwzględniałoby dochodzenia słuszne, ugruntowane na umowach. Finlandczycy i polacy żądają tylko prawa do życia, jakże im więc odmówić?

Interwencya Dumy w tych sprawach jest nieszczęśliwa. Kiedy Edward VII chciał zatrzeć krwawe ślady wojny w Transvaalu, zwrócił się on nie do parlamentu, który wojnę uchwalił, lecz do swego sumienia...

„Zmora“.

— ∞ —

Tem jednem słowem charakteryzuje p. Wacław Grubiński na łamach „Sfinksa“ całą współczesną twórczość literacką rosyjską.

„Gdyby kto zapragnął—pisze—współczesną literaturę rosyjską scharakteryzować jednem tylko słowem, tenby powiedział o niej: „zmora“. „Literatura rosyjska jest zmorą. I nic w tem dziwnego, bo przecież człowiek, który ją wydawał, to tak samo zmora, a według prawiecznych praw świata, puhacz rodzi puhacza... Mistyczne łono, w którem się lęgła wśród krwawych boleści straszna literatura rosyjska, dusza rosyanina—nie duszą jest, lecz zmorą. Rosyanin nie zna duchowej pogody, nie zna beztroskiej radości, bachicznej orgii; artysta rosyjski nie zna twórczego szału: jego Dyonizos szaleje wprawdzie, ale jak niedoszły samobójca; jego uroczystości Dyonizyjskie nie są świętami płodności i wiecznego bujnego życia, lecz dziką czarną mszą zniszczenia, lecz dytyrambem rozpaczy; Bachus rosyjski upija się wódką, nie cudownym sokiem Sema, w którym mieszka bóstwo, i Bachus rosyjski klnie zajadle matkę, symbol odmładzającego się wciąż, w nieskończoność, życia... Barbarzyńca obawia się życia, bo nosi w sobie wieczny strach, bo, jako barbarzyńca, nie ma jeszcze duszy, ale ma już zmorę. Nieszczęsna to dola, dola rosyanina, dwa tylko mającego krańce: niewolnik albo anarchista. Przerażoną głowę okręca bolesną mistyką i chodzi od stacyi samobiczowań do szynku, kolejno kąpiąc religijną ekstazę w oczyszczonej wódce i trzeźwiąc się z zaparciem się godności ludzkiej przed swoim chrześcijańskim Bogiem średnich wieków“...

...„Każdy rosyanin dzisiejszy przynosi z sobą na świat dziesięcioro mistycznych przykazań, z których pierwsze brzmi: czyn czyna poczytajet. Zdarza się i bunt... smutny bunt niewolników, nie zaś bunt ludzi z urodzenia wolnych, będących w niewoli. Inna jest zgoła rzecz dostać się do niewoli po zaciekłej walce, a inna rzecz być niewolnikiem z instynktu (vide świetne artykuły w „Rieczi“ Mereżkowskiego „Gałowka wisniet“, „Tarżestwujuszczaja świnja“..) Dlatego i my, i cały Zachód „boimy się“—jak tego chce p. Clemens — literatury rosyjskiej. Dzieje narodu polskiego są pogodne, pogodne do lekkomyślności; Polska wydawała bohaterów, jakby z słonecznego poematu, dla których mogłoby się zdawać, iż nie ma innego miejsca urodzin i życia, oprócz legendy i wyobraźni poety. Wielki Dostojewski, polityczny ex-katorżnik, synteza rosyjskości, błogosławi knut! Wielki Inkwizytor z „Braci Karamazowych“ mówi o radościach niewolnictwa i o... okropnościach wolności! Jakżeż mają kochać literaturę rosyjską narody z ducha wolne!! Dziwią się jej. Sąsiedzi dalsi—francuzi, anglicy, włosi, niemcy—oceniają talenty i oglądają twórczość rosyjską z zaciekawieniem, niby zamorskie dziwadło, książki rosyjskich autorów biorą do ręki ostrożnie.

„My postępujemy taksamo. My, którzy przynosimy z sobą na świat wiarę w wszechmocność człowieka, my was nie rozumiemy, was, którzy jesteście dziećmi Beznadziei. Nasza literatura nie tem się różni od waszej, że jest patryotyczna, a o tem, że jest zachodnio-europejska“.

Ciążące korony.

—)oo(—

Dwie korony przysparzają ich właścicielom wiecznych cierpień i smutków.

Nieszczęśliwymi władcami świata, nazywa jedno z czasopism angielskich, cesarza Chin i szacha perskiego. Jeden z nich, siedmioletnie dziecko, któremu codziennie opowiadają, że rządzi 400 milionami ludzi. Drugi dwunastoletni chłopak, który był świadkiem, jak jego rodzice ukochani musieli opuścić ojczyznę, a on, płacząc, musiał pozostać, by wstąpić na tron, przedstawiający jego fantazyi dziecinnej tylko sztywną powagę i smutek.

Gdy przed dwunastoma miesiącami wyniesiono małego Pu Yi do rangi władcy państwa słońca, skrzętni dostojnicy otulili ciało dziecka płaczącego w ciężkie szaty jedwabne koloru cesarskiego żółtego. Z tą chwilą wybiła godzina, w której przestał być dzieckiem. Dwa tysiące mężów stanu skłoniło się ku ziemi, gdy mały cesarz, pochylony pod ciężarem oznak cesarskich, z trudem wchodził na stopnie, wiodące do tronu. Ale zmysł wschodni nie pojął tragiczności, a zarazem i komizmu tej sceny. Mały cesarz rozpłakał się gorzkiemi łzami i zażądał swej opiekunki, jedynej osoby, kochającej go jako dziecko i wobec której wolno mu było rzeczywiście być dzieckiem. Ale zimna tradycya wetknęła w jego ręce dziecinne ster rządu, zamiast zabawek, po które je wyciągnął. Chłopakowi zakazano od tej godziny wszystkiego, co mogłoby władcy przypominać jego dzieciństwo.

Matce nie wolno go więcej odwiedzać. Stary zwyczaj wymaga, by ukoronowane dziecko dokładnie wykonywało wszystkie obowiązki reprezentacyjne cesarskie. Temu dziecku nie wolno nawet chodzić do świątyni i niema też czcić ceremonialnie swoich przodków. On z pewnością nie pojmuje znaczenia tych oznak.

Podobny los spotkał także młodego szacha perskiego. Nie wolno mu więcej baraszkować z braćmi i siostrami, którzy przedtem byli stałymi towarzyszami jego zabaw. Musi wstępować na stopnie, prowadzące do wspaniałego tronu pawiego, by usiąść na mownem krześle w pośrodku gromady ludzi poważnych, którzy dla dziecka nie mają ani jednego słowa przyjemnego, jeno nieme uszanowanie i głębokie ukłony. Szach perski jest przecie starszym, niż jego towarzysz niedoli w Chinach. W jego głowie — w głowie 12 letniego chłopaka — zaczyna świtać wyobrażenie o znaczeniu włożonego na barki jego urzędu. Gdy go prowadzono po raz pierwszy na tron, pomimo jego wzbraniania, pomimo jego próśb i błagań, chłopak zebrał przecież całą swą energię i znalazł odważne słowa, które w tej sytuacyi podziałały w sposób rozrzewniający. Powiedział bowiem: «Juszallach! Chcę być dobrym władcą»!

Taniec „prawdziwie rosyjski“.

—)oo(—

P. Mieńszykow, korzystając z każdej zręczności, pisze i pisze donosy.

Zarządzono np. wybory uzupełniające do Dumy Państwowej z kilku miast i gubernii rosyjskich. Zdawałoby się, że miejsca tu na donos niema. Inaczej myśli Mieńszykow.

Zdarzyło się bowiem przed paru laty, że gubernia permska wybrała na posła do Dumy polaka, generała Bobiańskiego. I jakaż jest gwarancya — zapytuje p. Mieńszykow — że nie wybiorą polaków w guberniach saratowskiej, riazańskiej, woroneskiej lub chersońskiej? Przecież intryga polska jest wszędzie...

A ten generał Bobiański!

I tu się zaczyna donos.

„P. Bobiański nie jest żydem ani azyatą, jest to człowiek bliskiej dla nas rasy — rasy polskiej, a nawet jeszcze bliższej, bo to „litwin“, z dobrze spolonizowanych białorusinów. W jego żyłach, jak i w żyłach wielu wielu litewskich polaków, płynie przypuszczalnie dużo krwi rosyjskiej, a tymczasem patrzcie, co to za gorący polski patryota, i to tylko polski“!

Ten patryotyzm generała Bobiańskiego przejawia się, zdaniem Mieńszykowa, przedewszystkiem w.. tańcu. Wiadomo bowiem, że ten zawzięty polak prowadził mazura na „balu etnograficznym“ w Petersburgu..

Ale to jeszcze nic!

„Daleko poważniejszą rzeczą jest to, że ten rosyjski generał jest wydawcą szowinistycznej gazety polskiej w Petersburgu — „Dziennika Petersburskiego“, który jest organem narodowej demokracyi (!?). Przyznacie mi chyba racyę, że poseł do *rosyjskiej* Dumy Państwowej, reprezentant rdzennie *rosyjskiej* gubernii, jaką jest permska, mógłby cokolwiek inaczej korzystać z czasu wolnego“.

Ale i to jeszcze nic!

„Jeżeli permianie zaufali tak dalece rosyjskiemu generałowi Bobiańskiemu, to tylko dlatego, że przypuszczali, iż będzie on reprezentował gubernię permską i to tylko ją jedną. Aż tu czytamy, że ten sam rosyjski generał Bobiański pojechał do Krakowa, jako reprezentant polaków z gubernii *kowieńskiej*. I powiózł na uroczystości Grunwaldzkie, jako delegat, adres ziemi kowieńskiej, napisany na pergaminie i wymalowany. Adres zaś pełen jest gorącego polskiego patryotyzmu i kończy się w te słowa: „łączymy się z wami, bracia z nad Wisły w uczuciach, które przepełniają wasze i nasze dusze. Jedność i braterstwo niech żyją“!

Tego okrzyku p. Bobiańskiemu Mieńszykow nigdy nie przebaczy. Bo jakże generał służby rosyjskiej (coprawda dymisyonowany) śmie wiwatować na cześć jedności i braterstwa?!

Przy sposobności znalazł p. Mieńszykow i drugiego „zbrodniarza“ tej samej kategoryi.

„W tym samym duchu występował w Krakowie i pan Korwin-Milewski, poseł do rosyjskiej Rady Państwa od rosyjskiego (!) Wilna“..

I jak on śmiał — niewdzięcznik! „To o polakach najpewniej mówi przysłowie rosyjskie, że „choćbyś wilka wykarmił“, natura go ciągnie do lasu“. Już dosyć zdaje się w ciągu 500 lat litewsko-rosyjscy polacy korzystali z potu ludu rosyjskiego — ale to nic: reprezentując w *Petersburgu* ludność rosyjską (!?), p. Korwin-Milewski reprezentuje w *Krakowie* polaków i ciągle się skarży, skarży na Rosyę“.

Po „Wilnie rosyjskiem“ i „reprezentancie ludności rosyjskiej“, p. Korwin Milewskim przychodzi kolej na „męstwo pułków rosyjskich“, które miały zadecydować o zwycięstwie grunwaldzkiem i tak dalej, bez końca..

Że jest w redakcyi organu Suworina indywiduum zwyrodniałe, doskonale wytresowane w sztuce szczucia inorodców, że brakuje mu pomysłów i musi płodzić kłamstwo po kłamstwie, od rana do nocy — nic w tem dziwnego!

Ale, że są zdrowi na umyśle czytelnicy, dziesiątki tysięcy ludzi, codziennie połykających bez obrzydzenia, bez protestu podobnie cuchnącą strawę, że się w niej budują, że są do niej przywiązani — to już jest zjawisko o znaczeniu społeczno-narodowem niepośledniej doniosłości..

Zwłaszcza, że w tym samym Petersburgu liczba pism opozycyjnych topnieje od r. 1906 z przerażającą szybkością, że pozostałe uczciwe pisma bokami robią i coraz szczuplejszą posiadają ilość czytelników.

Ta orgia nienawiści, ta dzika sarabanda ludożerców z zaułku Ertela znajduje widać uznanie, sprawia dziesiątkom tysięcy czytających w Rosyi (a więc znacznej części osób, czytających pisma rosyjskie) jakąś osobliwie miłą rozrywkę...

Taniec ten nazywają jego wykonawcy „prawdziwie rosyjskim“... Nie będziemy się z nimi sprzeczali o nazwę...

Zjazd neomaltuzyański.

W Hadze rozpoczęły się obrady zjazdu neomaltuzyańskiego (wyznawców, z pewnemi modyfikacyami, doktryny ekonomisty angielskiego Malthus'a (1766—1839), według której państwo w interesie swego zachowania, powinno gwałtownymi środkami powstrzymywać wzrost ludności, stosując go do miary środków utrzymania).

Kongres otworzyła pani Drysdale-Vickary, przewodnicząca «Federacyi powszechnej, dążącej do odrodzenia ludzkości», zdając sprawę z prac związku neomaltuzyańskiego, przedstawiła wynik tych prac od czasu odbycia pierwszego kongresu w r. 1879 w Amsterdamie. «Zasługi» neomaltuzyanistów, zdaniem mówczyni, polegają głównie na tem, że «przeszkodzili oni przyjściu na świat 21 milionom dzieci rodziców niezamożnych».

Podczas dalszych obrad, członkowie kongresu uskarżali się, że w wielu krajach mają nieza-łużoną opinię rozpustników, szerzycieli pornografii i dlatego są prześladowani—w szczególności w Hiszpanii.

Harry (z Paryża) oświadczył, że mężowie stanu są w większości przeciwnikami neomaltuzyanizmu. W Szwajcaryi ten ruch doznaje prześladowań od kleru ortodoksalno-ewangielickiego.

Dalej oświadczono, że w Rosyi i Finlandyi będą w najbliższej przyszłości utworzone nowe grupy związku neomaltuzyańskiego.

Dżuma w Odesie.

—::—

Z powodu wypadków dżumy (po dzień dzisiejszy 8 zasłabnięć) pisma odeskie zamieściły szereg wywiadów ze znanymi pierwszorzędnymi specyalistami, jak prof. Wysokowicz, p. Skrzywan (znany bakteryolog odeski), d-r Bardach i in.

Ogólne zdanie jest, że wypadki dżumy są całkiem sporadyczne, które zdarzają się zawsze od czasu do czasu w każdem mieście portowem, jak Marsylia, Tryest etc. i przynoszone są zazwyczaj przez okręty z Aleksandryi, gdzie dżuma, podobnie jak w Indyach, ma stałe siedlisko.

Bakcyle dżumy są roznoszone przez szczury, oraz pchły, które zazwyczaj ze szczurów przeskakują na ludzi. Wypadki zasłabnięć w Odesie w zupełności potwierdzają ową teoryę. Pierwsze zasłabnięcia miały miejsce przy ul. Małej Arnauckiej № 9 w piekarni Teplickiego; podłoga w tej piekarni pełna szczelin, kanty desek poobgryzane przez szczury. Niebawem w sąsiednim domu również zanotowano parę zasłabnięć, zaś dnia wczorajszego przy ul. Tyraspolskiej w domu № 6, przy sklepiku, gdzie również były szczury.

Po izolacyi zupełnej osób chorych oraz ewakuacyi tych wszystkich, którzy mieli z nimi jakąkolwiek styczność, dokonano dezynfekcyi pomieszkań, spalono drewniane części oraz zarządzono środki do łowienia i tępienia szczurów.

W r. 1902, podczas dżumy, zużyto 28,000 butelek trucizny dla szczurów (laseczznik tyfusowy), co spowodowało wytępienie ogromnej ilości szczurów oraz ucieczkę pozostałych. Wśród szczurów zauważono szczury odrębnej rasy, zupełnie czarne, przybyłe z Egiptu na statku, skąd w nocy po linach okrętowych zbiegają na brzeg i prawdopodobnie norami podziemnemi dostają się na koniec miasta, gdzie są składy mąki lub materyałów spożywczych.

Złowione szczury poddawane są badaniom bakteryologicznym, więc za dni kilka wyjaśnione zostanie, skąd zarazki dżumy przyniesione zostały. Zdaniem lekarzy, dżuma grozi najbardziej chodzącym boso po podłodze, gdzie są szczury; tępić należy muchy, pluskwy i pchły, które mogą być pośrednikami w przenoszeniu bakcylusów. Wogóle jednak epidemia dżumy rozwinąć się nie może, gdyż bakcyle dżumy nie odznaczają się wielką odpornością i nowoczesne środki dezynfekcyjne są dla nich zabójczą bronią.

Selim Mirza.

„Camping“.

—:—

Najnowsza forma turystyki, zwana «camping», powstała w ojczyźnie wszystkich nowoczesnych sportów, w Anglii, rozszerza się powoli na Francyę i inne kraje. Myślą przewodnią nowego sposobu turystyki było danie sposobności zwolennikom jazdy na rowerze do wyzwolenia się z zależności od hoteli i domów zajezdnych. Aby umożliwić kwaterowanie pod gołem niebem, trzeba było rozwiązać dwa zadania: wyszukać odpowiednie na obóz i bezpieczne miejsca, oraz ułatwić zabranie na rowerze wszystkich potrzebnych utensyliów. To zadanie rozwiązano już po dłuższych studyach i próbach w sposób wzorowy: «camper» może obecnie mieć z sobą wszystko, czego tylko potrzebuje. Jest więc w tobole namiot, nieprzepuszczający wilgoci, poduszka, przybory do gotowania. W krótkim przeciągu czasu nowy sport rozwinął się, a dzisiaj już liczy setki zwolenników.

W ostatnim roku «camping» zaczyna się rozwijać także we Francyi. W marcu założono w Paryżu pierwszy klub, do którego zapisała się zaraz znaczna liczba członków. Przedewszystkiem obrano za cel wycieczek sławny park w Fontainebleau i francuskie Wogezy i zapewniono tam podróżnikom odpowiednie obozowiska. Korzyści i przyjemności podobnych wycieczek nie potrzeba tłumaczyć.

Sama idea «campingu» nie jest nowa. Pierwowzór jej można znaleźć w podróżach karawanowych, jakie przedsiębrali różni anglicy, a zwłaszcza angielki, aby rozkoszować się dawnym sposobem komunikacyi, wypartym przez koleje. Nie brakło wówczas i przesady. Pewna nieco ekscentryczna angielska lady, nazwiskiem Grosvenor, objechała niemal całą Anglię w przebraniu cyganki, sprzedając garnki i towary blaszane.

Przez połączenie ze sportem kołowym zyskał «camping» szerokie i pewne podstawy rozwoju. Lecz nie ogranicza się wyłącznie do roweru, obejmuje także i samochód. W r. 1905 powstał w Paryżu «Home-car-club», założony przez barona de Sennevoy. Twórca klubu kazał sobie zbudować wprost dom na kołach, który składał się z małej jadalni, służącej również za salon i palarnię i z sypialni, w której łóżka zamieniano w dzień na sofy, a wreszcie z trzeciego przedziału, gdzie znajdowała się kuchnia polowa i bufet. Za przykładem bar. Sennevoy poszedł niebawem książę Oldenburski, a dzisiaj liczy «Hom car-club» poważną liczbę członków. Ten rodzaj sportu jest oczywiście tylko dostępny dla ludzi zamożnych, uboższym daje «camping» tę samą przyjemność obcowania z naturą, chociaż nie zapewnia tych wygód życiowych.

Kuryerek Odeski.

□ Zg n. Przed kilku dniami ogłoszenie żałobne zarządu odeskiego katolickiego T-wa dobroczynności (w pismach odeskich) obwieściło nam śmierć członka zarządu ś. p. Stanisława Traczewskiego-Moczutkowskiego.

Zmarł w Teodozyi, gdzie bawił chwilowo, na atak sercowy.

Ś. p. Stanisław Traczewski-Moczutkowski, był wśród odeskiej polskiej kolonii człowiekiem popularnym, ogólnie znanym i szanowanym za nadzwyczajną dobroć serca.

Gdy zawiązanem zostało stowarzyszenie „Ognisko“, pełnił obowiązki gospodarza, dni całe i noce przesiadując w lokalu, odnawiając go i składając sumę potrzebną, jako kaucyę przy wynajęciu lokalu.

Dotychczas w sali „Ogniska“ stoi piękna stuletnia palma, ustawiona tam przez ś. p. Stanisława.

Jako członek zarządu dobroczynności, starał się nieść pomoc nędzy. Był to człowiek prawy, zacnego serca, przytem skromny i cichy.

Cześć jego pamięci!

LIST DO REDAKCYI.

—∞—

Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie prosimy Sz. Pana o łaskawe wydrukowanie niniejszych słów kilku w swym poczytnym organie.

Powróciwszy z wycieczki krajoznawczej po Galicyi, zawdzięczając której poznaliśmy najciekawsze i najpiękniejsze miejscowości ziemi ojczystej pięknych obszarów i z której wynieśliśmy niewyczerpaną ilość miłych, nigdy niezatartych wrażeń i wspomnień, my uczestnicy wyżej wymienionej wycieczki czujemy się w świętym obowiązku złożyć serdeczne podziękowania Tej, która, jako główna organizatorka, mężnie dzieląc z nami trudy i niewygody wycieczki, dzielnie przewodniczyła nam. A więc jako najserdeczniejsze dziękczynienie dla energicznej kierowniczki drugiej wycieczki krajoznawczej z Kijowa p. Zofii Żukiewiczowej, ze wdzięcznych piersi wszystkich wycieczkowiczów wyrywa się szczere, serdeczne:

„Bóg zapłać!“

Wiktorya Owsińska, Stanisława Gulbińska, Zofia Zagórska, Marta Osuchowska, Stanisława Kosicka, Wanda Hłaskówna, Irena Płaskowicka, Katarzyna Szendzikowska, Stefania Szendzikowska, Stefania Bursztyńska, Halina Domańska, Wanda Skowrońska, Marya Juścińska, Alina Krasnopolska, Janina Dzwonkowska, Stanisław Dobrowolski, Maryan Hłasko, Lucyan Bursztyński, Juliusz Pomorski.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 22 (4) Maryi Magdaleny.
Jutro 23 (5) Apolinarego B. M.

Wschód słońca godz. 4 m. 30
Zachód słońca godz. 7 m. 40
Długość dnia godz. 15 m. 10

— **Kto spowodował zamknięcie Związku oficyalistów.** Nasz korespondent z Kamieńca Podolskiego donosi nam, co następuje: „Nie tak dawno do gubernatora tutejszego nadeszło zapytanie od kijowskich władz administracyjnych, w czem się przejawia działalność oddziałów „Związku zawodowego osób pracujących w rolnictwie i przemyśle rolnym na Rusi“ w gubernii podolskiej, oraz jakie są tendencye i zadania tych oddziałów. Obecnie po fakcie dokonanym, gdy już „Związek“ został zamknięty, dowiedziałem się ze źródeł pewnych, iż w opinii swej, przesłanej gubernatorowi kijowskiemu p. gubernator podolski twierdził, że celem i zadaniem oddziałów Związku oficyalistów w gubernii podolskiej jest propaganda polskich ideałów narodowych i polskiego separatyzmu, oraz dostarczanie posad w przemyśle tutejszym wyłącznie urzędnikom narodowości polskiej, w celu usunięcia z rolnictwa i cukrownictwa w kraju Południowo-Zachodnim wszystkich urzędników pochodzenia rosyjskiego“.

„Jak tutaj mówią, inicyatywa zamknięcia Związku pochodzi nie z Petersburga, tylko z Kijowa“.

Podając wiadomość powyższą, czujemy się w obowiązku dodać, iż korespondent nasz ręczy za jej autentyczność.

— **Rezygnacya wicegubernatora.** Ze źródeł prywatnych, wszakże najzupełniej pewnych, dowiadujemy się, że wicegubernator kijowski, radca stanu, p. M. Czychaczew, złożył general-gubernatorowi podanie o dymisyę. Domniemanymi kandydatami na stanowisko wicegubernatora kijowskiego są: wicegubernator podolski, hr. Ignatjew, i marszałek szlachty powiatu kijowskiego p. D. Dawydow.

— **Z lotnictwa.** Dowiadujemy się, iż na październik b. roku projektowany jest w Kijowie wielki konkurs awiatyczny. Lista uczestników—z kraju i zagranicy—nie jest jeszcze ustalona. Między innymi weźmie w konkursie udział pilot polski, dyplomowany w Paryżu, hr. Campo Scipio, na jednopłaszczyznowcu systemu Henriot. Hr. Campo Scipio przeszedł kurs lotnictwa w szkole Henriot'a i brał już udział w konkursie w Reims, wznosząc się z powodzeniem kilka razy.

Konkurs październikowy kijowski, jak nam mówiono, zapowiada się bardzo interesująco. Organizuje go miejscowy klub awiatyczny.

Inny lotnik polski, znany szerokim kołom kijowskim, inżynier T. Heyne, opuścił wczoraj wieczorem Kijów, udając się na *tournee* awiatyczne. W przyszłą niedzielę p. Heyne dokona wzlotów w Nowo-Czerkasku, następnie w Piatyhorsku, Rostowie nad Donem i paru innych miastach. Jesienią p. Heyne zamierza znowu urządzić wzloty w Kijowie. W czasie *tournee* lotnik nasz będzie używał jednopłaszczyznowca Bleriot Nr. 11.

— **Z T-wa miłośników pokoju.** Zarząd Kijowskiego T-wa miłośników pokoju, wysłał telegram gratulacyjny XVIII międzynarodowemu kongresowi pokoju, otwartemu w tych dniach w Sztokholmie.

Zaproszony na honorowego członka kongresu, prezes kijow. T-wa mił. pokoju hr. Michał Tyszkiewicz nie mógł uczestniczyć w pracach kongresu z powodu niezdrowia i spędza to lato w swoich dobrach ukraińskich w Andruszówce.

Wybrany przez walne zebranie kijow. T-wa mił. p. hr. Andrzej Bobryński, na delegata T-wa, również nie pojechał do Sztokholmu, ze względu zbliżających się wyborów do Rady Państwa.

— **Powrót wycieczki.** W niedzielę dn. 18 b. m. wróciła do Kijowa wycieczka, która w ciągu miesiąca zwiedziła część Bukowiny, wschodnie Karpaty, część Tatr (wycieczki z Zakopanego) Pieniny, kilka piękniejszych miejscowości na stronie węgierskiej, niektóre miejscowości lecznicze w Galicyi i ważniejsze miasta galicyjskie. Przyjmowało udział w wycieczce 20 osób.

Organizowała wycieczkę sekcya pedagogiczna Koła Kobiet przy uprzejmej i dzielnej pomocy akademickiego klubu turystycznego we Lwowie, za co też przewodnicząca wycieczki w imieniu wszystkich wycieczkowiczów składa serdeczne podziękowania na ręce prezesa klubu p. dr. Mieczysława Orłowicza.

— **Ze Związku oficyalistów rolnych.** Wczoraj zarząd Związku oficyalistów rolnych odwiedził urzędnik policyi dla przekonania się, czy czynności jego zostały zawieszone, co też naturalnie stwierdził. Jak to już podawaliśmy, zarząd Związku postanowił wyzyskać wszystkie drogi prawne dla skasowania rozkazu o zamknięciu, tymczasem zamierza zarząd zwrócić się do general-gubernatora z prośbą o odroczenie terminu likwidacyi do czasu wyjaśnienia sprawy. Zarząd zamierza prosić o odroczenie i ze względu także na trudności w zwołaniu obecnie zebrań oddziałów wskutek robót polnych.

— **Zmniejszanie etatów na kol. Poł.-Zach.**, trwa w dalszym ciągu; w tych dniach został wydany rozkaz przeniesienia z zarządu głównego kolei do miejscowych biur wydziałowych naczelników ruchu wszystkich spraw, dotyczących konduktorów, agentów ruchu, otrzymujących nie wyżej 480 rb. pensyi rocznie. Wobec tego zarządzenia w zarządzie kolei likwiduje się kilkadziesiąt posad etatowych; urzędnicy, zajmujący te posady, w części zostaną przeniesieni na rozmaite posady na linii, w części zaś pozostaną poza etatem.

— **Sprawy tramwajowe.** Prezydent miasta zwrócił uwagę gubernatora kijowskiego na to, że zarząd T-wa tramwajowego nie spełnia swych zobowiązań pod względem technicznego urządzenia linii. Stosownie do umowy obowiązany on jest przeprowadzić wszystkie przewodniki pod ziemią, w wyjątkowych razach wolno mu je zawieszać na słupach. Jak to wykazały oględziny specyalnej komisyi, kable T-wa tramwajowego zawieszone są na słupach i często mają zniszczoną izolacyę, często pozbawione są jej zupełnie. Ponieważ grozi to niebezpieczeństwem życiu obywateli — czego dowodem śmierć woźnicy i konia wskutek oberwania się przewodnika elektrycznego, prezydent miasta prosi gubernatora o zmuszenie T-wa do ułożenia swych kablów pod ziemią.

— **Walka z dżumą.** Wobec możliwości rozwiezienia epidemii dżumy kolejami, zarząd kolei Poł.-Zach. wydelegował do Odesy lekarza sanitarnego p. Romaszkiewicza, z poleceniem obznajmienia się na miejscu, pod kierownictwem wysłanego z Petersburga przez komisyę przeciwdżumową doktora Damaskina, że środkami walki z epidemią przedsiębranymi w Odesie i dla otrzymania informacyi o środkach, jakie należy stosować na kolejach. Jutro d. 23 lipca po powrocie z Odesy p. Romaszkiewicza, w zarządzie kolei odbędzie się narada w celu wypracowania planu walki z Dżumą.

— **Nominacye.** Na miejsce dymisyonowanego komornika przy zjeździe sędziów pokoju dla Padołu Gałaniewicza, mianowany został „prystaw“ kijowskiego sądu okręgowego Snitkin. Z komorników kijowskiego zjazdu sędziów pokoju pozostał na swem stanowisku p. Basow, mianowany już podczas dokonywania rewizyi zjazdu przez członka kijowskiej izby sądowej p. Geddę, oraz p. Łozicki, działalność którego obejmuje powiat kijowski.

— **Zmiany w policyi.** Pomocnik naczelnika wydziału śledczego policyi kijowskiej Rozwadowskij został mianowany komisarzem policyjnym 2 okręgu powiatu skwirskiego na miejsce Kozakiewicza, przeniesionego do 1 okręgu powiatu radomyskiego. Komisarz policyjny 4 okręgu powiatu radomyskiego Hrynkowskij otrzymał dymisyę, a na jego miejsce został mianowany komisarz 1 okręgu tegoż powiatu Łobodzinskij.

— **Przed wyborami.** Krążą pogłoski, że prawicowe stronnictwa przedmieść — nacyonaliści, doszli do porozumienia ze stronnictwami śródmieścia — „centralistami“ co do wyborów prezydenta miasta. Postanowili oni popierać kandydaturę p. Djakowa.

— **Szkolnictwo.** Komisya szkolna postanowiła otworzyć ogółem 9 nowych oddziałów równoległych przy szkołach miejskich № 18, 29, 50, 60 i 61 oraz wnieść do rady miejskiej o dodatkowe otwarcie jeszcze 6-ciu oddziałów, stosownie do projektu sieci szkolnej. Komisya zatwierdziła projekt przyjmowania dzieci do szkół miejskich przez komisye rejonowe, których zorganizowano 9. Prezesem komisyi bulwarowej został radny Jaroszewskij, łukjanowieckiej—Szeftel, I-szej łybedzkiej—Storożenko, II ej—Rozow, peczerskiej — Płachow, padolskiej — Kunderewicz, płoskiej — A. Kobiec, starokijowskiej — Iwaszczenko lub, w razie jego odmowy, Stradomskij. Komisye będą przyjmowały dzieci i wy-

znaczały im szkoły, do których mają one uczęszczać.

— **Szpital dla chorych chronicznych.** Wczoraj d-r Burczak, architekt Nikołajew i p. Hładyniuk, f n ator szpitala dla chorych chronicznych, oglądali posesyę przy ul. Prozorowskiej, przeznaczoną na szpital. P. Nikołajewowi polecono sporządzić kosztorys odrestaurowania lokalu i przystosowania go do potrzeb szpitala. Już jesienią r. b. szpital zacznie funkcyonować.

— **W sprawie koszar.** Naczelnik sztabu kijowskiego gen. Aleksiejew zawiadomił prezydenta miasta o braku lokalów dla 21 rot pułków piechoty i przesłał listę lokalów, nadających się dla rozkwaterowania tam wojska. Co do budowy koszar miejskich p. Aleksiejew oświadczył, że sprawa ta musi być rozpatrzona przez główną radę wojenną w Petersburgu, wobec tego, że rada miejska odrzuciła propozycyę wzniesienia ich na najlepszych gruntach wojskowych, które okręg wojskowy zamierzał w tym celu wydzierżawić miastu, a wybrała plac na Kureniówce, w miejscowości odległej od miasta, posterunków, szkół, pozbawionej lokalów dla oficerów i niepewnej pod względem sanitarnym. Skierowanie sprawy do rady wojennej odwlecze na czas dłuższy jej rozstrzygnięcie.

— **Cholera.** Wczoraj do szpitala Aleksandrowskiego przywieziono z objawami cholery 4 osoby. U przywiezionych do szpitala dawniej za pomocą analizy bakteryologicznej ustanowiono fakt zasłabnięcia na cholerę w 2 wypadkach. Zmarły w szpitalu Aleksandrowskim 3 osoby.

W szpitalu Kryłowskim stwierdzono cholerę u 2 osób, pozostaje w szpitalu chorych na cholerę 25 osób.

W szpitalu żydowskim stwierdzono cholerę u 2 osób, pozostaje w szpitalu chorych na cholerę 18 osób.

Ogółem dotychczas stwierdzono za pomocą analizy bakteryologicznej cholerę u 973 osób, zmarło z nich 892 chorych.

OSOBISTE.

— Wczoraj o godz. 9 min. 30 zrana powrócił z Petersburga senator Diediulin.

— NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI. W domu Nr 3 przy Meryngowskiej zleciał z 4 piętra monter Grigoriew, oglądający windę. «Pogotowie» odwiozło nieprzytomnego Grigoriewa do szpitala Aleksandrowskiego.

Na Besarabce z rusztowania spadła belka i przygniotła robotnika Mielnikowa. Nieszczęśliwy ma prawie wszystkie żebra z lewej strony przełamane. «Pogotowie» odwiozło go do szpitala.

W domu Nr 16 przy Kiryłowskiej zleciał z I-go piętra przedsiębiorca Jeżik, doglądający robót. Na szczęście skończyło się na lekkiem obrażeniu ciała.

— NIEPOROZUMIENIA RODZINNE. Onegdaj z mieszkania rejenta K l zewskiego (W. Żytomierska 13) znikła 11-miesięczna dziewczynka, Tamara, córka W. Szeremety, krewnego rejenta. Okazuje się, że dziecko zostało porwane przez rodzoną babkę, Weryginę. Przyczyną porwania były—według słów zięcia Weryginej, Szeremety—nieporozumienia rodzinne. Teściowa, dowiedziawszy się, że wnuczkę jej jakoby męczą, postanowiła sądownie żądać oddania jej dziecka—a tymczasem porwała je.

Werygina przyznaje się do wszystkiego, ale wnuczki oddać nie chce przed wyrokiem sądu.

— REWIROWI AWANTURNICY. Onegdaj wieczorem w restauracyi «Birża», (Instytucka 2) miała miejsce awantura, bohaterami której byli dwaj dymisyonowani rewirowi (Serednicki i Fesenko) i jeden — (Rowiński) będący jeszcze na służbie czynnej. Publiczność i kelnerzy starali się uspokoić podchmielonych rewirowych, ci wszakże rzucili się na nich z pięściami. Wezwana policya uspokoiła rozhukanych awanturników i spisała protokół.

— ARESZTOWANIE. Wczoraj w nocy z rozkazu żandarmeryi aresztowano w Paszczy Wodicy, dentystkę S. Chrakowską.

— KRADZIEŻE. Na rynku Halickim w sklepiku nr 4 skradziono Winarskiemu z kieszeni wiszącej kurtki pugilares z 3 wekslami, 2 kwitami lombardowymi i innymi papierami.

— Na Peczersku rozgromiono mieszkanie nieobecnego Poppela. — Przy M. Ilianowskiej nr 3 ograbiono mieszkanie nieobecnego kapitana Dobyszkina.

— Na rynku Troickim ukradziono u Romanowa pieniądze i paszport.

— Przy ulicy Stepanowskiej nr 22 okradziono Kuzniecowa; złodziejka pozostawiła w domu paszport na imię Primakowej.

— Dnia 20 lipca w czasie pogrzebu baronowej Steingel skradziono Złatkowskiemu paszport zagraniczny i 1050 franków.

— GRABIEŻ. Na schodzącego z ulicy Boriczow Tok na zaułek Igoriewski A. Wołcsowa napadło 6 chuliganów, którzy zabrali mu portmonetkę z pieniędzmi i umknęli.

— ZEPSUTE MIĘSO. Na rynku Halickim, na straganie Nr 42, Topczijenki, zauważono zepsute mięso, które odesłano do lekarza sanitarnego. Spisano protokół.

— USIŁOWANIE SAMOBÓJSTWA. Wczoraj na schodach cyrkułu starokijowskiego otruła się kwasem karbolowym młoda kobieta Chołodowa, aresztowana za uliczną prostytucyę. «Pogotowie» odwiozło ją w stanie ciężkim do szpitala Aleksandrowskiego.

— POŻARY. Wieczorem dn. 20 lipca z powodu nieostrożnego obchodzenia się z ogniem wybuchł pożar w domu Nr 21 przy ul. Jurkowskiej. Ugasiła go padolska straż ogniowa. Przy ul. Borszczagowskiej Nr 20 zapalił się dach na domu Michajłowskiego. Ochotnicza straż ogniowa stłumiła ogień.

— PRÓBA SZANTAŻU. Na stacyi Kijów I — kupiec z Aleksandrowskiej ul. — Zilberman przy pomocy policyi zatrzymał Fridmana i Zormana, którzy żądali od niego 180 rb. za towar już zapłacony.

KRONIKA POLSKA.

— **Kursa gorzelnicze.** Stow. pracowników gorzelniczych, w dbałości o poprawę bytu swoich członków, zorganizowało kursa gorzelnicze, które rozpoczną się dziś o godz. 12-ej w południe, w sali muzeum przemysłu i rolnictwa w Warszawie.

Przeznaczono ich dla doświadczonych kierowników, właścicieli gorzelni, oraz ich zastępców.

Program kursów obejmuje:

1) Zarys ekonomiczny gorzelnictwa w zestawieniu ze stosunkami pracy i potrzebami rolnictwa.

2) Kotły parowe, kanały domowe, kominy, uzbrojenie, obsługa, zasilanie i odpuszczanie wody. Paliwo i palenie kotłem. Kotłownia.

3) Silniki, pompy, pędnie, zabezpieczniki.

4) Przewody parowe. Otulina (izolacya). Gospodarstwo parowe.

5) Zarys ogólny technologii gorzelnictwa. Aparaty, przyrządy i urządzenia. Ważniejsze szczegóły i nowsze zdobycze w zakresie gorzelnictwa: ziemniaczego, zbożowego, melasowego, buraczanego, drożdżowego. Środki odkażające. Słodowanie, płukanie, parowanie, zacieranie, sporządzanie przycierków i drożdży, fermentacya odpęd.

6) Drobnoustroje fermentacyjne.

7) Kontrola techniczna przerobu gorzelniczego, jakościowa i rachunkowa. Materyały, wydatki, odpadki, straty.

8) Zarys ogólny oczyszczania okowity. Aparaty rektyfikacyjne i porównawcze; ich zestawienie łącznie z najnowszymi systemami. Chemiczne oczyszczanie okowity. Wydatki, odpadki, straty.

9) Doświadczenia i pokazy z pracowni chemicznej.

10) Doświadczenia i pokazy z pracowni drobnoustrojowej.

11) Skażanie i techniczne zastosowanie okowity, oraz odpadków przemysłu rektyfikacyjnego. Pokazy.

Kursa trwać będą codziennie od dnia 31-go b. m.

W d. 1 ym sierpnia odbędzie się zgromadzenie ogólne członków stowarzyszenia pracowników gorzelniczych, nazajutrz zaś wycieczka do Wilanowa.

— **Wystawa powszechna sztuki polskiej.** We Lwowie odbyło się w Pałacu sztuki posiedzenie Koła architektów, w celu połączenia przyszłej wystawy architektonicznej z obecnie trwającą wystawą powszechną. Rokowania doprowadziły do zupełnego porozumienia, tak, że w dniu 8-ym września będzie otwarta nowa wystawa: architektury, malarstwa i rzeźby polskiej.

Obecnie trwająca wystawa powszechna, która wciąż cieszy się znacznem powodzeniem, będzie przedłużona i zyska nową, piękną atrakcyę przez złączenie się z wystawą architektoniczną.

Komitet „wystawy powszechnej" puścił już w obieg losy na dochód galeryi miejskiej; składają się na nie 3 główne wygrane, wartości 25,000 kor., oraz 400 wygranych, łącznej wartości 35,000 kor. w dziełach sztuki pierwszorzędnej wartości. Ciągnienie odbędzie się 12 go listopada r. b we Lwowie.

— **Nowy kościół w Mińsku Lit.** W ciągu ostatnich lat paru wzniesiony został w Mińsku Lit. staraniem i kosztem p. Edwarda Woyniłłowicza nowy kościół.

Dodać należy, iż kosztem również p. Woyniłłowicza ustawione już zostały wewnątrz kościoła trzy stylowe, z ciosu wykute ołtarze, obecnie zaś ten sam hojny ofiarodawca powierzył znanemu artyście malarzowi, p. Bruzdowskiemu, wykonanie projektu dekoracyi wszystkich ścian sklepień i filarów.

— **Zamknięcie Stowarzyszenia lekarzy polskich.** Jak już komunikował wczoraj nasz korespondent warszawski 18 b. m. o godz. 11 i pół wiecz. do siedziby Stowarzyszenia lekarzy polskich przy ul. Widok 23, przybyła policya z komisarzem X cyrkułu Szpiganowiczem na czele. Przybyli funkcyonaryusze policyi dokonali rewizyi lokalu, opieczętowali księgi i oświadczyli, że z rozporządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych, wskutek raportu senatora Neudhardta, Stowarzyszenie to zostaje zamknięte.

Przyczyną zamknięcia Stowarzyszenia miało być używanie języka polskiego w czynnościach zewnętrznych instytucyi, stworzenie sądu koleżeńskiego, oraz niepoddanie się pod ustawę normalną zawodowych stowarzyszeń lekarskich w Rosyi. O ile nam wiadomo, Stowarzyszenie lekarzy polskich, które w ciągu kilkoletniego swego istnienia zdołało zjednoczyć wszystkich prawie lekarzy polaków w Warszawie, zamierza przeciwko rozporządzeniu ministeryalnemu założyć opozycyę do senatu.

— **Wystawa przeciwgruźlicza.** Otwarto w Częstochowie wystawę przeciwgruźliczą, urządzoną staraniem częstochowskiego oddziału Warszawskiego Tow. Hygienicznego.

Przedstawia się wystawa ta nader okazale, mieści się zaś w pawilonie muzeum hygienicznego w Parku Jasnogórskim, który pozostał po zeszłorocznej wystawie krajowej.

Wystawa obejmuje sześć działów, równie interesujących i bogatych. Widzimy tam więc plastycznie wyobrażone: przyczynę i skutki gruźlicy, hodowle ich laseczników, sposoby szerzenia się gruźlicy, mięso i mleko zakażone lasecznikami, dalej sposoby usuwania kurzu z mieszkań, dezynfekcyi pościeli i bielizny, wentylacyi mieszkań, utrzymywania w czystości stajen i obór, sposoby leczenia, modele sanatoryum, tablice przedstawiające wartość odżywczą produktów, wreszcie statystykę gruźlicy, śmiertelność odnośnie do wieku i zawodów, literaturę.

Wystawę otwarto uroczyście o godzinie 2-ej po południu w asystencyi wszystkich lekarzy miejscowych i wielu przybyłych z innych miast, nawet zakordonowych. Wstęgę przecięła dr Dłuska z Zakopanego, poczem przemówił prezes komitetu, d-r St. Nowak, na temat szkodliwości gruźlicy dla społeczeństwa.

Gościom uczestniczącym w otwarciu wystawy, objaśnień udzielał student medycyny z Krakowa, p. Lipski. Podobnież później publiczności, zwiedzającej wystawę.

— **Gospodarka rządowa w puszczy Białowieskiej.** Przed kilku dniami «Nowoje Wremia» wystąpiło z ostrym artykułem, skierowanym przeciwko gospodarce rządowej w puszczy Białowieskiej. Przypominając o panującym w Białowieży karbunkule i zarazie syberyjskiej, gazeta podkreśla, że «administracya białowieska nie ma ani jednego weterynarza. Fakt nieprawdopodobny, ale bezwarunkowo prawdziwy. Jeżeli padnie zwierzę i ktoś przypadkowo na padlinę natrafi, zakopią i nikt nie wie, co było przyczyną pomoru». Tymczasem jak cenne są żubry, których zginęło przeszło 40-ci sztuk, dowodzi fakt, że ogród zoologiczny w Hamburgu za żubra żywego dawał 10 tysięcy rubli. Za jeden czerep żubra komisyonerzy ofiarowują 500 rubli.

— **«Wolna myśl» w Galicyi.** Ostatnimi czasy zawiązała się «akademicka liga wolnej myśli» we Lwowie, której zadaniem będzie: pracować nad «zwalczaniem dogmatów i przesądów, szerzonych i podtrzymywanych przez religię i duchowieństwo, oraz rozwijanie światopoglądów, opartych na wiedzy i rozumie». Członkowie zaś tego towarzystwa w myśl statutu dzielić się będą na trzy samodzielne sekcye narodowe: polską, rusińską i żydowską, z których każda pracować ma przedewszystkiem wśród własnego społeczeństwa. Pisma, przychylne tej nowej kreacyi, wyznaczyły jej już także cały szereg zadań do spełnienia, między innemi kwestyę rozwodów i ślubów cywilnych, wyodrębnienia fakultetów teologicznych, usunięcia przymusu wyznaniowego ze szkół, uzyskanie krematoryów, zwalczanie terroru wyznaniowego. Powiedzmy krótko: radykalna emancypacya człowieka z pod wpływów religijnych, to cel «Wolnej myśli» i jej ligi we Lwowie.

Walka się już rozpoczęła, bo wyszedł już pierwszy numer «Biblioteki wolnomyślnej», broszura Bolesława Bourdona p. t. «Giordano Bruno». W dalszym planie jest także wiec, odbyć się mający w jednym dniu z wiecami innych uniwersytetów monarchii austryacko-węgierskiej w celu wyeliminowania fakultetu teologicznego z uniwersytetów.

Ostatnie wiadomości.

Wrzenie w Barcelonie. Z Barcelony donoszą: Zdaje się, że przygotowują się poważne wydarzenia. Teatry, które dotychczas były zapełnione, świecą pustkami. Ulice wyglądają, jak wyludnione, natomiast coraz częściej widać patrole konne. Całe miasto wygląda, jak wymarłe. Główna dzielnica, gdzie znajdują się teatry i kawiarnie, ob cnie odmienny całkiem ma wygląd. Publiczność nie wychodzi z domu, obawiając się, że lada chwila przyjdzie na ulicach do walki i że powtórzą się rabunki ubiegłego lata.

W prezydyum policyi rozłożył się kwaterą generał Tenerifa. Jako generał-kapitan, czynny jest z władzą dyktatorską gen. Weyler, zwany przez ludność „rzeźnikiem Kuby". Generał okazuje ogromną energię i wymaga jej także od oficerów.

Nowy podział armii tureckiej. Sułtan udzielił sankcyi nowemu podziałowi armii. Według tego podziału, armia turecka składać się będzie z 14 korpusów. Korpusy przy armii w Europie znajdować się będą: w Konstantynopolu, Adryanopolu, Salonikach, Kurkilissie, Rodosto, Monastyrze i Meskuebie.

Zgon kardynała Puzyny. W Krakowie rozeszła się pogłoska o zgonie kardynała Puzyny, bawiącego na willegiaturze. Konsystorz na zapytanie korespondenta „Kuryera warszawskiego" odpowiedział, że nic o tem nie wie.

„606". Doświadczenia z preparatem „606" prof. Ehrlicha, które prowadzi dr. Malinowski w szpitalu św. Łazarza w Warszawie dają, jak dotychczas, bardzo dobre wyniki.

Stan ogólny prawie wszystkich chorych jest dobry. Objawy choroby wogóle bardzo szybko znikają. Kwestya wymaga jednak całego szeregu doświadczeń, które prowadzone są dalej.

Obecnie dr. Malinowski rozpoczyna wstrzykiwania preparatu „606" i w innych szpitalach chorym z objawami syfilisu mózgu i rdzenia pacierzowego.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych.)

Kongres pokoju.

Sztokholm. — Kongres pokoju uchwalił protest przeciwko uciskowi polaków i żydów w Rosyi.

„Agitacya."

Petersburg.— Ministerstwo spraw wewnętrznych zwróciło się do gubernatorów z zapytaniem, czy księża prowadzą agitacye wśród ludności katolickiej w sprawie kanonizacyi królowej Jadwigi.

Testament ks. Ogińskiego.

Petersburg. — Kilka osób aresztowanych w sprawie testamentu ks. Ogińskiego przyznało się, że testament ów został sfałszowany.

Dumbadze—komendantem?

Warszawa.—Krążą uporczywe pogłoski, że obecny naczelnik m. Jałty, gen. Dumbadze, zostanie mianowany komendantem jednej z fortec w Królestwie Polskiem.

Telefony w pow. wileńskim.

Wilno.—Zaprowadzona została pierwsza w powiecie wileńskim sieć telefoniczna Malaty-Wilno. Środków na urządzenie jej dostarczyły cztery gminy oraz kilkunastu właścicieli ziemskich. Ogólna długość sieci telefonicznej wynosi 70 wiorst.

Smutna statystyka.

Petersburg.—Według statystyki urzędowej w ciągu pierwszego półrocza roku bieżącego sądy wojenne w państwie Rosyjskiem wydały 294 wyroki śmierci; stracono 110 osób; skazano na grzywny 84 wydawnictwa peryodyczne.

Niebezpieczny żywioł.

Petersburg. — Władze administracyjne nakazały policyi rozciągnąć ścisły nadzór nad przybywającymi do stolicy żydami.

„606".

Petersburg.— W sprawie nowego środka przeciwko przymiotowi, wynalezionego przez prof. Ehrlicha, zabrali głos pomiędzy innymi profesorowie Pawłow, Peterson i Kulniew. Uczeni ci, przestrzegając przed zbytnim optymizmem, oświadczyli, że na razie niepodobna określić właściwej wartości leczniczej preparatu doktora Ehrlicha.

Zaprzeczenie.

Petersburg. — „Kołokoł" zaprzecza pogłoskom o projektowanem jakoby przeniesieniu episkopa wołyńskiego Antoniusza do innej dyecezyi.

Norma procentowa.

Petersburg. — Wiceminister spraw wewnętrznych Kryżanowskij rozesłał do gubernatorów okólnik, w którym zaleca, ażeby do szkół felczerskich i akuszeryjnych żydzi nie byli przyjmowani ponad ustanowioną normę procentową. Mianowicie w stolicach, ilość żydów w powyższych zakładach naukowych ma wynosić 5%, w granicach osiadłości 15%, poza granicą osiadłości 10%.

Upadek awiatora.

Odesa.—Wczoraj podpułkownik Stamatiew próbował wzlotów na aeroplanie systemu Bleriota. Awiator wzniósł się, lecz spadł z wysokości kilku metrów. Aparat zdruzgotany. Awiator odniósł tylko lekkie obrażenia. Upadek swój podpułkownik Stamatiew tłomaczy tem, iż w obawie wpadnięcia na druty telegraficzne, uczynił nagły zwrot, wskutek czego aparat stracił równowagę.

Trzęsienie ziemi.

Paryż. — Nadeszły depesze o silnem trzęsieniu ziemi w Marsylii. Wiele domów zostało zburzonych. W mieście panuje panika.

Telegram Tołstoja.

Sztokholm. —Hr. L. Tołstoj, odpowiadając na telegram wysłany do niego przez uczestników obradującego obecnie tutaj kongresu pokoju, nadesłał na ręce prezydyum kongresu telegram następującej treści: „Żałuję mocno, iż nie mogę przybyć osobiście. Wszystko, co miałem do powiedzenia w sprawie pokoju, skreślone zostało przeze mnie w zeszłorocznym referacie".

Organizacya walki z cholerą.

Petersburg.— Współpracownik „Birżew. Wied." opisując swe wrażenia z podróży, podczas której zwiedził wiele punktów sanitarnych, w miejscowościach nawiedzonych przez cholerę, pomiędzy innemi stwierdza, że wskutek niedostatecznej ilości lekarzy i sanitaryuszów pracujących na tych punktach są oni wyczerpani nawałem pracy. Ludność w wielu miejscowościach zabiera rzeczy pozostałe po zmarłych na cholerę. Punkty sanitarne są nietylko źle urządzone, lecz nawet, jakto stwierdził pewien lekarz, są ogniskami zarazy.

Cholera w Finlandyi.

Petersburg. — Z Finlandyi donoszą o kilku wypadkach zasłabnięcia na cholerę.

Różne.

Petersburg.—Dyrektor konserwatoryum petersburskiego zwrócił się do naczelnika miasta Draczewskiego z prośbą o pozwolenie przybycia do Petersburga żydom, na międzynarodowy konkurs muzyczny imienia Rubinsztejna, który ma się odbyć 9 go sierpnia r. b. Draczewskij zaproponował dyrektorowi zwrócić się w tej sprawie do Stołypina.

Nagrody przeznaczone na konkurs wynoszą 5,000 franków.

Moskwa. — Pociągnięci zostali do odpowiedzialności sądowej za nadużycia: intendent okręgowy Zauszkiewicz i sekretarz zarządu intendentury Piaszynskij.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg.—Pomiędzy rosyjskim przedstawicielem w Pekinie a chińskim ministrem spraw zagranicznych w d. 17 lipca doszło do porozumienia w sprawie żeglugi po rzece Sungari. Porozumienie to uzyskało obecnie sankcyę rządu, a przedstawiciel rosyjski otrzymał polecenie zredagowania odnośnego aktu. Po zredagowaniu przepisy te otrzymają moc obowiązującą i zastąpią istniejące do dziś dnia przepisy tymczasowe, których termin upływa w dniu 18 lipca.

Nowe przepisy, w opracowaniu których brali udział rzeczoznawcy, wydelegowani przez ministerstwo skarbu i zarząd kolei Wschodnio Chińskiej, w pełnej mierze zabezpieczają prawa i potrzeby handlu rosyjskiego, pod warunkiem równoległego zagwarantowania słusznych praw ludności chińskiej. Podstawową zasadą, na której oparty został przyjęty przez obie strony traktat, jest przyznanie handlowi rosyjskiemu w Mandżuryi przywilejów, gwarantowanych przez traktaty poprzednie, które następnie nie zostały w dostatecznym stopniu uznane przez rząd chiński.

Nowy traktat zawarty został na 3 lata.

Krasne Sioło. — O g. 10 zrana na krasnosielskim placu wojskowym odbyła się w obecności Najwyższej rewia wojsk, zebranych w obozie krasnosielskim. Wojska uszykowały się dokoła namiotu Cesarskiego. Dowodził rewią Wielki Książę Mikołaj Mikołajewicz. Obecny był minister wojny i inni dygnitarze wojskowi. O g. 10 zrana przybył z Peterhofu Najjaśniejszy Pan. Po wysłuchaniu raportu, złożonego przez Najdostojniejszego głównodowodzącego, Najjaśniejszy Pan w otoczeniu straży przybocznej rozpoczął przegląd szeregów. Wojska i zebrana publiczność witały Monarchę entuzyastycznem „hura!"

Następnie wojska przedefilowały przed Najjaśniejszym Panem.

Po rewii odbyło się śniadanie, na którem obecni byli Wielcy Książęta, ministrowie, królewicz grecki Mikołaj, wyżsi dygnitarze wojskowi i świta Jego Cesarskiej Mości.

Po śniadaniu Monarcha, żegnany entuzyastycznie przez generałów, oficerów i publiczność, odjechał do Peterhofu.

Połtawa. — We wsi Duchownaja, pow. łubieńskiego, ograbiono cerkiew i zabito dwóch stróżów.

Petersburg.—W celu określenia urodzajów tegorocznych i naradzenia się nad kwestyą przewozu zboża kolejami odbyło się w lokalu tutejszego komitetu giełdowego zebranie przedstawicieli spółek zbożowych. W ciągu obrad stwierdzono, że urodzaj tegoroczny jest o 30 proc. mniejszy, niż w roku ubiegłym, wobec czego spodziewać się należy znacznego zmniejszenia wywozu zboża zagranicę.

Helsingfors.—W ciągu lipca przez Hangö emigrowało 1445 finlandczyków i 1442 rosyan.

Syzrań.—Okazały się przesadnemi wiadomości co do spustoszeń, jakie wyrządził pożar na parostatku „Kupiec". Spłonęły tylko paki z bawełną i wiele innego towaru.

Ekaterynburg.—Przybył tutaj urzędnik ministerstwa komunikacyi dla zbadania ekonomicznego znaczenia projektu połączenia Kamy z Tobolem.

Kaługa.—W pobliżu stacyi kolei tulsko-litwińskiej „Suworowo" wykoleił się pociąg. Kilku podróżnych odniosło lekkie obrażenia.

Kiszyniów.— Gubernator uczynił zarządowi miejskiemu propozycyę zbadania znajdującego się w pobliżu miasta źródła leczniczego i asygnowania funduszu dla jego eksploatacyi.

Stara Russa.—Przybyła tutaj komisya rządowa z pomocnikiem zarządzającego wydziałem ziemskim przy ministerstwie spraw wewnętrznych na czele w celu dokonania rewizyi instytucyi włościańskich.

Moskwa.—W klasztorze żeńskim, należącym do sekty jednowierców, wybuchnął pożar, który zniszczył kilka cel klasztornych i zabudowania gospodarskie.

Smoleńsk.—Zarząd ziemski w Dorohobuzie uzyskał pozwolenie na przeprowadzenie linii telefonicznej do Smoleńska.

Wiatka. — Komisya gubernialna oddała pod sąd prezesa nolińskiego zarządu ziemskiego Piestrykowa za zdefraudowanie z sum ziemstwa 10 tys. rb. a z kasy urzędników 4 tys. rb.

Cholera.

Petersburg. — W ciągu tygodnia w Mariapolu zasłabło na cholerę 87 osób, wyzdrowiało 58, zmarło 40; w gubernii orłowskiej zachorowało na 117 osób, zmarło 55; w Permie zachorowało 26 osób, zmarło 8. Dnia 20 lipca w Moskwie zachorowała 1 osoba. W gubernii elizawetpolskiej zachorowały 2 osoby, zmarło 6 osób. W Czyczmie, w powiecie izmaiłowskim, zachorowała 1 osoba; w Kersie zachorowało 15 osób, zmarło 4. W okolicach Rostowa nad Donem codzień zapada na cholerę po 30 osób. W gubernii kijowskiej, według informacyi ziemstwa, cholera grasuje w 164 wsiach. W oddziałach sanitarnych pracuje 5 lekarzy i 14 studentów.

Rambouillet. — W drodze do Anglii bawiła tutaj chiszpańska para królewska. Na spotkanie gości przybył na dworzec prezydent Fallières wraz ze swą małżonką. Goście udali się do pałacu, gdzie spożyli śniadanie. Podczas śniadania król cały czas rozmawiał z Pichonem. Następnie para królewska wsiadła do automobilu i odjechała do Paryża. Tu zatrzymała się w hotelu.

Monachium. — Sterowiec „Parseval 6" wylądował w parku wystawy o godz. 6 m. 43.

Konstantynopol.—Rada ministrów postanowiła kupić w Niemczech dwa stare pancerniki o pojemności 12,000 ton, — i szybkości 16 węzłów na godzinę.

Konstantynopol. — Druzini syryjscy w miejscowości Nawran zdewastowali trzy wsi. Ludność została wymordowana.—Komunikacya telegraficzna przerwana. Wali z Damaszku wysłał wojsko.

Teheran.—W obecności szacha i korpusu dyplomatycznego odbyły się manewry brygady kozackiej pod komendą księcia Wadbolskiego. Artylerya kozacka odznaczyła się celnością strzałów—Nieletni szach konno objeżdżał brygadę.

Teheran.—Gabinet otrzymał od medżylisu pełnomocnictwo trzymiesięczne w celu rozbrojenia wszystkich nienależących do wojska, zaprowadzenia spokoju i rozproszenia wszelkich zebrań przeciwrządowych. Z powodu małej liczby bachtiarów, brygada kozacka otrzymała rozkaz pilnowania porządku.

Berlin.—Wydział karny sądu krajowego w sprawie międzynarodowej szajki handlu kobietami skazał Meiera Silbereicha na 2 i pół lat domu poprawczego, woźnicę Wollersteina na 2 lata; kucharkę Gedeińską na 6 miesięczne więzienie. Wszyscy troje pochodzą z Rosyi.

Właściciel hotelu w Galicyi „Oberlaender", z żoną został uwolniony dla braku dostatecznych poszlak.

Berlin. — Do „Vossische Ztg." telegrafują z Aten: Minister wojny rozesłał okólnik, w którym poleca dowódzcom pułków, aby oficerowie nie brali udziału w agitacyi wyborczej, zdala trzymali się od wszelkich manifestacyi i aby w dzień wyborów nie opuszczali swych mieszkań.

Theotokis i Rallis postanowili aby wystawić od Beocyi, oprócz Wenizelisa, kandydatury jeszcze pięciu kreteńczyków.

Giełda Petersburska.

Dn. 21 lipca 1910 r.

4% Państwowa renta	93 1/2
4 1/2% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	—
4 1/2% Listy zast. Połtaw. B. Ziem.	92
5% pożyczk. prem. 1864 r.	493 1/2
5% " " 1866 r.	389 1/4
5% obl. prem. Szlach. Banku	[illegible]
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	539
" Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	534
" Rosyjsk. dla Handlu Zew.	421
" T-wa Odlewni stali „Sormowo"	160
" Briańsk. Relss. Fab.	130
" Poł.-Wsch. kol. żel.	26[illegible]
" Putiłowsk.	151
" Bakińsk. T-wa Naftow.	301
" Kijowskiego Banku Ziemskiego	740
" Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	136
" Petersb. Prywat. i Komm.	225 1/2
" 1-go T-wa Żegl. po Dnieprze	80
" 2-go " "	-
" „Hartman"	241
5% pożyczka 1905 r.	104 5/8
5% " 1906 r.	104 3/8
5% świadectwa włościańskie	100
5% pożyczka 1908 r.	104 3/8—104 7/8

Usposobienie z walorami spokojne; z prywatnymi hipotecznymi słabiej; z papierami dywidendowymi pod wpływem realizacyi słabsze; z premiówkami mocne.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

—o:o—

Dnia 21-go lipca 1910 r.

Berlin	Wypłaty na Petersburg	216.25
	Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
	4 1/2% pożyczka 1905 r.	100.50
	4% renta państwowa 1894 r.	93.60
	Rosyj. bil. kredyt. 100 rub.	216.20
	Dyskonto prywatne	3 1/8%
	Usposobienie mocne.	
Wiedeń	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104.00
Paryż	Wypłaty na Petersburg:	
	Cena najniższa	265.50
	Cena najwyższa	267.50
	4% renta państwowa 1894 r.	93.50
	4 1/2% pożyczka 1909 r.	100.00
	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	105.10
	Dyskonto prywatne.	2 3/16%
	Usposobienie mocne.	
Londyn	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	105 1/8
	4 1/2% pożyczka rosyjska 1909 r.	100
	Usposobienie lepsze.	
Amsterdam	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	[illegible]
	4 1/2% " " 1909 r.	95 1/2

ROZMAITOŚCI.

Król wysp Kokosowych. Na wyspie Wight umarł król wysp Kokosowych Ross III. W 1825 r na wyspy Kokosowe przybył szkocki podróżnik Ross. Wyspy Kokosowe podobały mu się bardzo, postanowił więc wrócić do Szkocyi, aby przedłożyć rządowi angielskiemu projekt ich kolonizacyi. Rząd angielski jednak przyjął projekt Rossa bez zbytniego zapału. Nie bacząc na to Ross postanowił emigrować na wyspy Kokosowe, zwerbowawszy poprzednio kilkudziesięciu szkotów. Ale tutaj spotkało go niepowodzenie. Okazało się bowiem, że podczas jego nieobecności wyspy zajął zbrojną ręką podróżnik Aleksander Hare, który dostał od pewnego radży oddział wojskowy, składający się z 200 niewolników.

Wtedy Ross wypowiedział wojnę «uzurpatorowi» i wyruszył przeciw niemu na czele swej europejskiej drużyny. Oddział Harego po krótkiej walce poszedł w rozsypkę, a on sam w przystępie rozpaczy poderżnął sobie gardło. Pozostali przy życiu niewolnicy Harego złożyli przysięgę wierności szczęśliwemu zwycięzcy, który jednocześnie został obwołany królem.

W r. 1854 król Ross I umarł, pozostawiając tron synowi swojemu Rossowi II. Po śmierci Rossa II, królem wysp Kokosowych został syn jego Ross III. Król Ross był lubiany przez ludność wysp, która pod jego panowaniem wzrosła do 628 głów. Król Ross III był jedynym sędzią i wogóle rozstrzygał absolutnie wszystkie sprawy swego królestwa.

JOHN RUSKIN. 9)

Poranki we Florencyi

CZYLI

pogadanki o sztuce chrześcijańskiej.

Tłómaczenie z angielskiego

M. C. R.

Odróżnij żądanie tego chłopaka z Asyżu, pragnącego bardziej słuchać Boga, niż ludzi, od ulicznika londyńskiego pragnącego mieć niezależność materyalną i zupełną swobodę. Niema obowiązku tak fałszywie tłómaczonego, tak wykrzywionego przez różne religie, jak obowiązek wyboru wedle sumienia dla młodych tego, komu służyć mają. Niemniej ten obowiązek istnieje i jeżeli chrystyanizm jest prawdą, przyjdzie czas dla wszystkich wiernych jego wyznawców zrozumienia tych słów: „Ten, który kocha bardziej ojca lub matkę ode mnie, nie jest mnie godzien". Uważaj „który kocha", niema mowy o nieposłuszeństwie względem rodziców, których się nie kocha albo o uciekaniu z niemiłego sobie domu. Ale jeśli słowa Chrystusa mają znaczenie, wymagają one, abyśmy opuścili dom najmilszy nam, abyśmy się zwrócili przeciw najdroższym nam.

A te słowa Chrystusa *mają* wielkie znaczenie. Fałszywi prorocy mogli je przeinaczyć, ale niemniej fakt pozostaje faktem i jeśli usłuchasz głosu Bożego, wszystkie głosy ludzkie, choćby raz, muszą się zwrócić przeciw tobie. Przyjaciel i doradca, brat i siostra, ojciec i mistrz, wszyscy rozsądni i stateczni znajomi, cała ciężka banalna głupota świata zwróci się przeciw tobie. Słuchaj jednak nie ludzi—lecz Boga. Ludzkość z wielkim zasobem mądrości, miłości, oburzenia i szaleństwa stanie po jednej stronie—Bóg sam po drugiej. Będziesz wybierał.

Odrzucenie ojcowizny przez św. Franciszka Giotto tak rozumie. Odwrócić się od świata, od materyalnych korzyści, to trudne, ale konieczne, bez tego wszelkie uczynki martwe byłyby. Nie można służyć Bogu i mamonie. Twoje ofiary, dobre uczynki bezowocnymi pozostaną, jeśli serce twoje należy do świata. Idziesz do kościoła, bo ludzie chodzą. Święcisz dni świąteczne, bo tak czyni twój sąsiad. Ale i stroisz się śmiesznie dla sąsiada, ciągle się na niego oglądasz. Wyrzeknij się sąsiada bogatego, dumnego i pamiętaj o nim tylko gdy w biedzie będzie. Takiem było „nieposłuszeństwo" św. Franciszka.

Rozumiesz teraz dlaczego Giotto ten temat obrał dla przyozdobienia kaplicy.

Na platformie znajduje się symbol trzech kardynalnych cnót. Ubóstwa, Posłuszeństwa i Czystości.

A. Wysoko po lewej stronie okna św. Franciszek wyrzeka się świata; tem rozpoczyna swe życie.

B. Wysoko po prawej stronie, nowe życie św. Franciszka, podległe Kościołowi.

C. Na lewo od środka, św. Franciszek naucza swych uczniów.

D. Na prawo od środka, św. Franciszek nawraca pogan.

E. Poniżej na lewo, pogrzeb św. Franciszka.

F. Poniżej na prawo, moc cudotwórcza św. Franciszka po śmierci.

Oprócz tych sześciu epizodów po bokach okien umieszczono patronów Franciszkanów: św. Ludwika, króla francuskiego, św. Ludwika z Tuluzy, św. Klarę i św. Elżbietę, królowę węgierską.

Wszystko to ma jedną myśl przewodnią, zastanów się nad nią. Epizody wypływają jedne z drugich: sumienie św. Franciszka odzywa się, on idzie za tym głosem. Kościół pochwala go; on nawraca innych na tę drogę, śmierć jego nawet jest przykładem, nauki przez niego dane dają owoce.

Sam, nie byłem w stanie wszystkie te freski dokładnie wystudyować. Ciebie zaś proszę, abyś obejrzał koniecznie św. Franciszka wobec sułtana i św. Ludwika.

Przy pomocy zwykłej lornetki teatralnej dokładnie sułtanowi przyjrzeć się możesz; korzystnem będzie, jeśli przedtem zwrócę twą uwagę na stronę techniczną tego malowidła.

Mała dziecina na stopniach świątyni przypomniała ci może Tycyana, ten sułtan zaś uprzytomni ci całą jego wielkość, złudzenie jest tak silnem, iż gdyby powiedziano mi, że w Santa Croce odkryto freskę Tycyana, z wczesnej daty jego działalności, patrząc na nią, łatwiej uwierzyłbym w to, niż że to jest dzieło Giotta. Gdyby większość artystów zrozumiała wspaniałość i wielkość tego malowidła, sztuka włoska czerpałaby stamtąd największe korzyści i nauki; w dziedzinie malarstwa tylko chyba holendrzy wynaleźli efekty świetlane—później.

Zauważ jednak, że tutaj tych „efektów" niema. tylko oświetlenie jest nadzwyczajne. Ś-ty Franciszek namawia Maga, czciciela ognia—by razem z nim przeszedł przez płomienie, buchające u stóp jego. Od żaru tego ognia dwaj inni magowie, siedzący na tronach, osłaniają swe oblicza. Ogromna plama czerwona przedstawia ogień bez żadnych odblasków. Na twarze obecnych nie padają światła rubinowe od ognia, ani żadne inne cienie. Nie znano wówczas jeszcze błysków stali i zbroi Rembrandta.

Czy sądzisz, że masz przed sobą przykład nieudolności i nieumiejętności Giotta? Gdy to malował, był on człowiekiem lat średnich, wszystkie dni swego żywota poświęcił malowaniu tego, co widział i tak, jak widział. Czy możesz przypuścić, że taki człowiek nie przypatrywał się blaskom płomieni? on, przyjaciel Dantego? tego poety, który całą duszą pojmował nie tylko potęgę ognia—jak myślą niektórzy—ale całą piękność światła. On, malarz, nie miałże rozumieć tych materyalnych cieni, tych ziemskich świateł?

Opis w „czyścu" czerwieniejących płomieni pod wpływem samej jutrzenki, jest dokładny, jak sprawozdanie naukowe Newtona; więc jak możesz myśleć, że to było nieświadomością Giotta.

Nie ulega więc wątpliwości, że znał ogień, tylko nie chciał go odtworzyć. Wiedział, że równie niemożliwem byłoby odmalowanie słońca, jak zatrzymanie go, a nie był z rzędu tych ludzi, którzy chcieliby robić to, co wiedzą, iż zrobić nie potrafią. Mogę namalować różę — więc namaluję ją. Nie mogę namalować gorejącego węgla — i nie będę nawet próbował, udając, że mogę to uczynić.

Tak myślał on, który posiadał w wysokim stopniu prawość i wielką, głęboką naukę, tak bardzo brakujące fałszywym artystom XVI stulecia.

Pragnął zawsze uczynić i czynił to, z całą dokładnością, co wiedział, że uczynić może. I dlatego o blaskach ognia nie myśli. Pamięta, że ogień grzeje i przypomina ci to. Zauważ, jakich Giotto użył barw w tym obrazie—błękitne tło możliwie zmniejszył. Ś-ty Franciszek musi mieć szare ubranie, innych nie nosił, również towarzysz jednego z magów jest szaro odziany, ale ten szary kolor w brunatny przechodzi. Od tronu pada cień, Giotto wie, iż go odtworzyć może, więc go maluje, jest on też szarym. Pozostałe części obrazu [1]), m. w 6/7 całości—składa się z barw: szkarłatnej, złotej, purpurowej, białej, barw ciepłych, jak tylko Giotto umiał je malować.

Wśród tych blasków są też i czarne cienie, siatka na plecach sułtana, jego oczy, broda i niektóre punkciki złotych wzorów tła. Całość tworzy jeden blask; rzuciwszy na nią okiem, uchwycisz główne charakterystyczne cechy tej freski. Malując życie i czyny gorliwości św. Franciszka, Giotto używał barw ciepłych, przedstawiając zaś śmierć i działania jego pośmiertne, utrzymywał całość w tonach smutnych.

Myślisz może, że ta różnica pochodzi z nagromadzenia, w niektórych scenach mnisich habitów. Wcale nie. A zresztą wszakże dobrowolnie i z umysłu Giotto umieścił np. tego księdza u stóp zmarłego. Mógł natomiast przedstawić jakieś jasne, niebiańskie widzenie. Mógł blaskami otoczyć św. Franciszka, ukazującego się śpiącemu Papieżowi, a duszę jego, zjawiającą się przed biednym mnichem przedstawić wśród jaśniejących obłoków. Jasność jest tam, gdzie ona być może. Niestety, nie wszędzie ją uszanowano, ale to, co z niej jeszcze widzieć możesz, jest najwspanialszym kolorytem Giotta. Twarz św. Franciszka jest przemalowaną, jak również i błękit nieba, ale obłoki i czterej aniołowie są prawie nietknięci przez tego, który odnawiał niebo, zostawił on niezwykle piękny układ skrzydeł i mieniący koloryt. Coś podobnego mógł tylko stworzyć Giotto lub Turner.

Jest bowiem między nimi pewne podobieństwo, gdy używają ciepłych, opalowych tonów, a Turner znów przypomina Gainsborough'a śmiałymi, wyrazistymi rysami. Gdy u wszystkich malarzy włoskich znać wysiłek, gdy chcą zaznaczyć wyraz twarzy, Giotto uwydatnia to jednym rysem. Koloryści włoscy widzą tylko piękność barw, Giotto zaś odczuwa ich blask. Żaden z nich prócz Tintoret'a i Giotta, nie rozumiał symbolizmu kolorów, u tych dwóch zaś prócz harmonii nadają oni barwom głębsze znaczenie. Jeśli Giotto okrywa ścianę szkarłatem i purpurą, nie robi tego dla dodania świetności obrazowi, ale dla przypomnienia, że ten, którego naucza św. Franciszek, nie jest zwykłym śmiertelnikiem, ale królem—czcicielem ognia; rozgniewanego ojca ubiera także w czerwoną szatę, mieniącą się, jak namiętność sama.

Płaszcz, którym opiekun otula św. Franciszka, jest błękitny, przypominający pogodne niebo. Naturalnie, niektóre barwy używane są ogólnie, konwencyonalnie przez wszystkich malarzy, jednak używanie coraz to nowych symboli jest cechą odrębną Giotta i Tintoret'a. Tak np. w obrazie Tintoret'a, przedstawiającym padanie manny, Bóg Ojciec jest przyobleczony w białą szatę, wbrew utartemu zwyczajowi; gdzieindziej zaś (Mojżesz uderza w skałę) jest on otoczony tęczą. O kolorycie symbolicznym Giotta pisałem już [2]).

Nie możesz przypuszczać, aby odmienny koloryt wyższych i niższych fresk był przypadkowy. Życie św. Franciszka było pasmem tryumfu i wesela; jego śmierć była cierpieniem, smutkiem i upokorzeniem. Podanie nie niesie wieść przeciwną o nim, niż o Eliaszu, za życia widziano go na płomienistym wozie, umierając, podlega najstraszniejszym smutkom i cierpieniom.

Zachodzi jeszcze inna różnica między wyższemi i niższemi freskami, różnica w technice, której wytłómaczyć sobie nie mogę inaczej, jak tem, że niższe freski są wcześniejszej doby twórczości Giotta i o wiele później zostały z tamtemi połączone. Ta kwestya mniejszej wagi dla przeciętnego czytelnika, interesować go zaś może to, że postacie niższej freski oznaczone są brunatnymi konturami, gdy twarze wyżej umieszczone malowane są na sposób wenecki. Układ draperyi jest też dla nas bardzo zajmującym.

Nigdy nie potrafił Giotto przedstawić postaci, leżącej naturalnie i wygodnie. Zapamiętaj tę jedną z cech jego talentu. Mógł z łatwością wystudyować to z natury, a jednak nigdy nie zdołał tego naśladować, wówczas, gdy owe subtelności ruchu i układu, trudne do pochwycenia, oddawał z niebywałą dokładnością. Nietylko więc ów śpiący Papież—z niższej lewej freski—leży sztywnie, ale, przedstawiając leżącą postać, Giotto traci zdolność układania draperyi, w czem zwykle celuje. Przypatrz się fałdom sukni sułtana. Nie spotkałem nic piękniejszego w tym rodzaju, a zarazem dokładniejszego, tak, że przypuszczając nawet dwadzieścia lat pomiędzy wykonaniem jednego i drugiego dzieła, ledwie uwierzyć można, że to ten sam artysta je wykonał. W tych fałdach znajdziesz coś więcej, niż piękny i stosowny układ—jeśli patrzeć umiesz.

Fałdy szaty sułtana tak są naturalnemi, prawdziwemi, że wcale naszej uwagi nie zwracają, uderza nas postać, nie ubiór. W postaciach rozczarowanych magów, przeciwnie, szaty głównie grają rolę, wspaniałe szaty ogoniaste.

Mag, stojący najbliżej sułtana wypełnił jak umiał najdzielniej swój obowiązek; chciałby nawet pójść w ogień, ale nie może się na to zdobyć, osłania twarz, jednak nie odwraca głowy. Ubrany w szatę spadającą wspaniałemi fałdami, ma wyraz wielkiej godności, udzielający się całej postaci. Znać, że ten człowiek niemym jest zawsze obowiązkiem, zawsze i wszędzie.

Drugi nie odznacza się tą dzielnością. Przygnębiony, czemże usprawiedliwić może swoją bezczynność? Szata na nim zwisa, jak to widzimy na postaciach Ghirlandaja. Zgnębiony mag przypomina zamknięty wachlarz. Odwrócił głowę.

Trzeciego maga widzimy znikającego we drzwiach.

Wyobraź sobie, jakby zrozumiał tę scenę nowoczesny artysta. Przedstawiłby św. Franciszka, stojącego dumnie i wyniośle, wskazującego drzwi magowi. Giotto inaczej to pojmuje. Pokazuje nam św. Franciszka, jako skromnego — niezwykle skromnego — człowieka, ręką dotyka czoła, ruchu tego dobrze nie rozumiem, może to ma znaczyć: „oddam życie, głowę za prawdę". Mnich, stojący za nim jest przerażony, a jednak na jego twarzy maluje się postanowienie wytrwania przy mistrzu. Sługa maga—ciemny maurytanin — wcale tem wszystkiem nie wzruszony, układa fałdy ogoniastej szaty swego pana, dba o to, by ten odwrót niedobrowolny estetycznym był.

W nowoczesnym obrazie sułtan patrzyłby dumnie na św. Franciszka, albo piorunowałby wzrokiem magów, oni zaś staliby przed nim nizko pochyleni. Inaczej myśli Giotto. Według niego król, prawdziwy gentleman, patrzy nie wyniośle, ale ze stanowczością tylko na swych magów; ma przeświadczenie swojej wielkości, pomimo pogaństwa, którem go przygnębić chcą. Wszakże jest on potężniejszym od św. Franciszka. Przedstawiając tę scenę misyonarstwa chrześciańskiego, wilocznie chce Giotto na sułtana zwrócić twą uwagę.

(D. c. n.).

[1]) Podłoga w tej fresce przemalowana, jej zimna, szara barwa nie przygniata olśniewającej piękności tamtych.

[2]) W »Fors clawigerc«.

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica W.-Wasylczykowska (Prorezna 9) róg Puszkińskiej.